

Kończąc tę krótką informację pragnę jeszcze raz podkreślić, iż od samego początku chrześcijanie otaczają wielkim szacunkiem dziecko nienarodzone. Mordowanie dziecka w łonie matki było uważane za grzech ciężki. Początkowo zakaz ten był podawany głównie w katechezie moralnej, stopniowo wchodził w zakres dyscypliny pokutnej normowanej kanonami synodalnymi.

Jeżeli chodzi o apologetów, bronili oni chrześcijan przed zarzutem kanibalizmu, a równocześnie ukazywali szacunek chrześcijan do dziecka nienarodzonego, demaskując przy okazji niski poziom życia moralnego ówczesnych pogan praktykujących przerywanie ciąży.

Otwarte natomiast pozostaje zagadnienie interpretacji tekstu z Księgi Wyjścia 21,22-23 w tłumaczeniu Septuaginty. W tym jednak wypadku mamy do czynienia z dyskusjami egzegetyczno-teologicznymi. Biorą w nich udział wybitni Ojcowie Kościoła, pozostając jednak na poziomie dyskusji teologów, a nie przedstawicieli Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Ten bowiem wypowiedzi się w starożytności głównie przez synody i powszechne nauczanie wiernych.

Kraków

KS. EDWARD STANIEK

---

\* Najpełniejszy zestaw bibliografii interesującego nas problemu znajduje się w *Vox Patrum* 8-9 (1985) s. 449-507.

---

## M A T E R I A Ł Y   D U S Z P A S T E R S K I E

---

**Ks. Stefan Koperek CR**

### **POSŁUGA SIOSTRY ZAKRYSTIANKI\***

Minęło 25 lat od opublikowania soborowej Konstytucji o Świętej Liturgii. Ukazała nam ona, że liturgia zajmuje, jak pisze Paweł VI, „czołowe miejsce w życiu Kościoła”, jej zaś „sercem niejako i ośrodkiem... jest tajemnica eucharystyczna”, stanowiąca „źródło życia, w którym oczyszczeni i umocnieni, żyjemy nie sobie, lecz Bogu i zespalamy się nawzajem w najściślejszej miłości”.

W tym czasie ukazało się szereg różnego typu dokumentów zarówno Stolicy Apostolskiej, w tym odnowione księgi liturgiczne, jak i ze strony Konferencji poszczególnych Episkopatów, stanowiących swego rodzaju komentarz do

tej właśnie Konstytucji. Te wszystkie dokumenty w pewien sposób podsumowuje *List Ojca św. Jana Pawła II w dwudziestą piątą rocznicę ogłoszenia Konstytucji soborowej 'Sacrosanctum Concilium' o Świętej Liturgii*, podpisany 4 XII 1988 roku. We wszystkich omal tych dokumentach przejawia się ogromna troska o właściwe rozumienie odnowy liturgii i jej sprawowanie, tak by udział w niej wiernych stał się dla nich w całej pełni owocnym. Nie brak tam i bolesnych stwierdzeń, wskazujących na fakty niewłaściwego zrozumienia reformy liturgii, i stąd właśnie jest w nich tak wiele zatroskania o należyte jej pojmowanie i przeżywanie. Choć liturgia, jak uczy konstytucja, nie wyczerpuje całej działalności Kościoła, to jak przypomina Jan Paweł II w wyżej wspomnianym Liście, „pozostaje jednak jej źródłem i szczytem. Jest przede wszystkim źródłem, bowiem w sakramentach wierni mogą odnaleźć obfitość wody łaski, która wypływa z boku Chrystusa ukrzyżowanego... Liturgia jest także szczytem, ponieważ cała działalność Kościoła zmierza do wspólnoty życia z Chrystusem, w Liturgii zaś Kościół objawia się i przekazuje wiernym dzieło zbawienia dokonane raz na zawsze przez Chrystusa”. Właśnie tej wielkiej sprawie służą z wielkim poświęceniem siostry zakrystianki. Ich rzetelną i ofiarną posługę z wdzięcznością przyjmują i duszpasterze, i wierni.

Posługa ta może stać się źródłem ich osobistego uświęcenia i apostołatu, a może też przemienić się w rutynowe, bezduszne spełnianie całego szeregu li tylko jakichś czynności, bez zrozumienia ich sensu, bez ducha żywej wiary. Rutyna, jak pisze Roman Brandstaetter, jest „śmiercią sumienia”. To niebezpieczeństwo zagraża wszystkim związanym ze służbą ołtarza, tak księżom, jak i lektorom, ministrantom czy zakrystianiom. Otóż, aby tego zagrożenia uniknąć należy uświadomić sobie trzy momenty tej służby:

1) Niejako „zawodowa” bliskość ołtarza, bliskość liturgii, jest wielką szansą pogłębienia życia wiary, modlitwy, zjednoczenia z Jezusem Chrystusem.

2) Ta codzienna posługa jest pokornym, cichym, ale jakże wymownym apostołstwem. Stanowić ona może i powinna wytrwałe wyznanie wiary w świętość znaków sakramentalnych, w zbawczą obecność Pana w liturgii, a przede wszystkim w sakramentalną, rzeczywistą i substancjalną obecność zmarłych-wstałego Pana w tajemnicy Eucharystii.

Mając to wszystko na uwadze lepiej zrozumiemy wartość troski o wszystkie drobne elementy tej posługi. Stąd trzeci moment tej posługi:

3) Pogłębienie osobistego życia wewnętrznego i realizacja apostołatu dokonuje się na drodze wytrwałej i wielkiej troski o małe rzeczy w tej świętej posłudze.

## 1. LITURGIA ŹRÓDŁEM NASZEGO UŚWIĘCENIA

•Konstytucja o Świętej Liturgii z naciskiem podkreśla, iż liturgia jest nie tylko kultem, uwielbieniem Boga w Trójcy Świętej, ale chronologicznie patrząc, na pierwszym miejscu, jest ona źródłem naszego uświęcenia. To Chrystus Pan obecny w swoim Kościele nieustannie nas obdarza łaską odkupienia, jednocząc z Sobą w Duchu Świętym, byśmy z Nim i przez Niego mogli godnie wielbić Ojca.

„Z liturgii przeto, czytamy w konstytucji soborowej, a głównie z Eucharystii jako ze źródła spływa na nas łaska i z największą skutecznością przez nią dokonywa się uświęcenie człowieka w Chrystusie i uwielbienie Boga, które jest celem wszystkich innych dzieł Kościoła”. Liturgia, jak zauważył już w XIX wieku, P. Guéranger, była w pierwszych wiekach Kościoła jedyną szkołą chrześcijańskiego życia i to szkołą, która przecież wydała całe zastępy świętych i męczenników. Liturgia — uczył ten solesmeński opat — jest szkołą modlitwy i kontemplacji. Dziś po wielu latach, które upłynęły od początku ruchu odnowy liturgicznej, Jan Paweł II wprost stwierdza w swym jubileuszowym Liście, iż „Liturgia jest wielką szkołą modlitwy Kościoła”. To, do czego z wielkim trudem zdążyli pionierzy odnowy liturgii, ukazujący wiernym jej miejsce w ich życiu, przypominają nam teraz rozliczne posoborowe dokumenty, tak Kościoła powszechnego jak i lokalnego. Cel i sens przecież reformy liturgii wyraża się w „odrodzeniu życia religijnego”, jak przypomnieli biskupi polscy w kilka lat po ogłoszeniu tej soborowej konstytucji. „Reforma liturgiczna... miała się przyczynić do globalnej odnowy całego Kościoła”, pisze Jan Paweł II w cytowanym już *Liście*, z okazji 25-lecia Konstytucji o Liturgii.

Źródłem tej uświęcającej mocy liturgii jest wieloraka w niej obecność Chrystusa, obecność w zgromadzonej wspólnocie wiernych, w Słowie głoszonym w Kościele, obecność Chrystusa działającego mocą Ducha Świętego w sakramentach, a w szczególności sposób obecności Pana w Ofierze i Uczcie Mszy świętej jak też pod postaciami eucharystycznymi przechowywanymi w tabernakulum. Tak, trzeba powtórzyć tu za Janem Pawłem II: „Liturgia stanowi uprzywilejowane 'miejsce' spotkania chrześcijan z Bogiem i z Tym, którego On posłał, Jezusem Chrystusem” (por. J 17,3)”.

Temu to spotkaniu Chrystusa Pana z wiernymi służy bezpośrednio każdy zakrystianin — siostra, brat zakonny czy człowiek świecki. Można powiedzieć, że on przygotowuje to spotkanie i uczestniczy w nim. Ma spełnić rolę Marty, ale i Marii zasłuchanej w Słowa Pana i kontemplującej Jego rzeczywistą obecność pełną miłości. I stąd nasuwa się pierwszy postulat: każdy, kto pełni posługę zakrystianina, winien wciąż poszerzać swą liturgiczną wiedzę, ale i nieustannie pogłębiać swą wiarę w tę obecność Pana w liturgii, poprzez żywy i pobożny współudział w całym życiu liturgicznym danego kościoła czy kaplicy, przy której spełnia swoje obowiązki. Zakrystianin jest w pierwszym rzędzie zaproszony na to codzienne spotkanie z obecnym i żyjącym Chrystusem w swoim Kościele.

Owszem, to właśnie w liturgii, a zwłaszcza we właściwie pojętym udziale w ofierze eucharystycznej streszcza się i wyraża nasze i chrzcielne powołanie i zakonna konsekracja. To przecież — jak nalega cytowana już Konstytucja — w misterium Eucharystii mamy uczestniczyć „świadomie, pobożnie, czynnie”, być „kształtowani przez słowo Boże”, posilać się „przy stole Ciała Pańskiego” i składać „Bogu dzięki, a ofiarując niepokalaną Hostię nie tylko przez ręce kapłana, lecz także razem z nim”, mamy się uczyć „samiych siebie składać w ofierze” i mamy „za pośrednictwem Chrystusa z każdym dniem” doskonalić się w „zjednoczeniu z Bogiem i wzajemnie z sobą, aby w końcu Bóg był wszystkim we wszystkich”. Czyż nie to wyraża istotę naszego oddania się Bogu poprzez

śluby zakonne? Czyż to eucharystyczne spotkanie z Panem nie stanowi odnowienia owego zanurzenia w oblubieńczej miłości Chrystusa, by w Nim i poprzez Niego stać się darem dla chwały Ojca i zbawienia świata?

Tak więc jeśli dla każdego chrześcijanina, dla każdego zakonnika udział w Mszy św. jest źródłem nadprzyrodzonego życia, to do tego źródła ma jakies wyjątkowo bliskie podejście siostra zakrystianka. Jan Paweł II zwracając się do osób zakonnych w adhortacji *Redemptoris donum*, pisze m.in. iż Chrystus Pan „z miłości dał siebie w ofierze, z miłości wydał ciało swoje 'za grzechy świata'. Zanurzając się przez konsekrację ślubów zakonnych w tajemnicy paschalnej Odkupiciela, pragniecie przez miłość całkowitego oddania natchnąć dusze Wasze i ciała duchem ofiary... W ten sposób w profesję zakonną wpisuje się podobieństwo tej miłości, która w sercu Chrystusa jest odkupieńcza i oblubieńcza zarazem”. Posługa siostry zakrystianki jest w swej istocie właśnie służbą tej tajemnicy paschalnej, a zarazem służba ta każdego dnia stwarza dla niej tę codzienną okazję spotkania się z tym Darem Chrystusa i jednoczenia z miłością Jego Serca. Składając zaś na ołtarzu wszystkie swoje prace, trudy, cierpienia, cały mozolny wysiłek towarzyszący wypełnianiu obowiązków, może ona nieustannie ponawiać dar oddania siebie samej Bogu, wyrażony w zakonnej profesji.

Takie traktowanie tej posługi stanowić będzie drogę prowadzącą ją do coraz pełniejszego zjednoczenia z Chrystusem i coraz głębszego uswięcenia.

## 2. POSŁUGA W ZAKRYSTII I KOŚCIELE — ŚWIADECTWEM

Zakrystianin czy zakrystianka jest też świadkiem tej obecności Pana w liturgii wobec zgromadzonego Ludu Bożego, wobec wiernych. Wszelki znak czci, przyklęknięcie, każdy gest, w ogóle całe zachowanie takiej osoby w kościele jest albo czytelnym znakiem obecności Niewidzialnego, dającym do myślenia, składającym do wiary i czci wobec świętych znaków sakramentalnych, albo też antyznakiem, utwierdzającym wiernych w zewnętrznym, formalnym traktowaniu całej liturgii czy wręcz może być nawet powodem zgorzienia. Siostra, która rozumie wagę swego posługiwania, zdaje sobie też sprawę z odpowiedzialności za ten apostołski, misyjny niejako charakter swojej służby, swego świadectwa wiary.

Sobór, przypomina Jan Paweł II, „chciał widzieć w liturgii epifanię Kościoła”. Można powiedzieć, że w posłudze siostry zakrystianki „objawienie” Kościoła, jego świętości winno się ukazać szczególnie wyraziście. Gdy czyta się dokumenty posoborowe dotyczące liturgii, to widać z nich, jak po Soborze narastają akcenty dotyczące wiary i czci wobec Najświętszego Sakramentu. Paweł VI w encyklice *Mysterium fidei* tak bardzo kładzie nacisk na „nierozdzielalną więź między wiarą i pobożnością”, a podkreślając wiele owoców odnowy liturgii, nie omieszczał też wskazać na źródła niepokoju, z racji niewłaściwie rozumianej odnowy liturgicznej, głównie wskazał na niebezpieczeństwo płynące z naruszania wiary w Eucharystię i jej kultu. Zapewne różne „eksperymenty” zachodnie, w pierwszym etapie wprowadzania w życie reformy liturgicznej były źródłem tych niepokojów, ale i u nas, choć z innych może przyczyn,

to niebezpieczeństwo daje się zauważyć. Popatrzmy na ludzi, młodzież, dzieci — jak wchodzi do kościoła, ilu z nich czyni świadomy gest czci wobec Najświętszego Sakramentu? Gdzie zanikła wypracowana przez wieki praktyka zachowania ciszy w kościele, pełnego czci pokłonu i uwielbienia wobec Chrystusa Pana w tabernakulum. Stąd tak ważny jest tu przykład zakrystianki, każdy jej gest tej czci, jak również i sposób wyrażania się, mówienia o liturgii, a zwłaszcza o Eucharystii.

A więc choć Kościół poprzez soborową konstytucję zmierza głównie do ożywienia czynnego i świadomego udziału w liturgii, przede wszystkim we Mszy świętej, to nie wolno nam zapomnieć o adoracji i uwielbieniu dla Chrystusa Pana trwale obecnego w Najświętszym Sakramencie. I ten osobisty, serdeczny kult Eucharystii ma ogromne znaczenie w naszym życiu wewnętrznym; owszem, jak podkreśla Paweł VI, „kult Boskiej Eucharystii ogromnie pobudza duszę do wyrabiania w sobie miłości 'społecznej', dzięki której dobro wspólne przenosimy ponad dobro prywatne, angażując się w sprawy wspólnoty, parafii i całego Kościoła i rozciągamy miłość na cały świat, bo wszędzie rozpoznajemy członki Chrystusa”. Jakżeby mogło być inaczej, aby obcować z Odwieczną Miłością, w tajemnicy Eucharystii, a samemu nie zapłonąć tą miłością?

O potrzebie tej adoracji i jej owocach mówi też instrukcja świętej Kongregacji Obrzędów *Eucharisticum mysterium* z 25 V 1967 r.: „pobożność, skłaniająca wiernych, by udawali się do świętej Eucharystii, pociąga ich do całkowitego udziału w tajemnicy paschalnej i do odpowiedzi wdzięcznym sercem na dar samego siebie Temu, który przez swoje człowieczeństwo nieustannie wlewa Boże życie w członki swojego ciała. Przebywając przy Chrystusie Panu, żyją najgłębszej poufalości i wylewając przed nim swe serce za siebie i wszystkich swoich, modlą się o pokój i zbawienie świata. Oddając w ofierze z Chrystusem całe swoje życie Ojcu w Duchu Świętym, czerpią z tego przedziwnego obcowania wzrost w wierze, nadziei i miłości. Tak to podsycają owe właśnie dyspozycje, by dzięki nim mogli z należytą pobożnością obchodzić pamiątkę Pańską i przyjmować często ów chleb dany nam przez Ojca” (nr 50).

Jan Paweł II zaś w swym wielkoczwartkowym liście z 1980 r. *Dominicae Coenae* pisze, iż „ożywienie i pogłębienie kultu eucharystycznego jest sprawdaniem prawdziwej odnowy — tej, którą Sobór postawił sobie za cel. Jest tej odnowy punktem poniekąd kulminacyjnym”.

Siostra zakrystianka ma niejako z urzędu tę możliwość być często wobec Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Jakże może ona być duchowo bogata z tej racji. To jej codzienne przebywanie w kościele, to częste przechodzenie przed Najświętszym Sakramentem, staranne przygotowanie całej liturgii, udział w niej, wreszcie chwile jej osobistej adoracji — spełniają również funkcję wymownego znaku i wzoru zachowań dla wiernych. To wszystko może więc być permanentnym wyrazem jej apostołstwa, prowadzącego innych do ożywienia wiary i miłości względem tej rzeczywistej obecności Pana, a może nawet posłużyć budzeniu się łaski powołania do wyłącznej służby ołtarza w sercu wielu młodych ludzi patrzących, obserwujących i stykających się z siostrą czy bratem zakrystianinem. W Poznaniu, w kościele parafialnym na Wil-

dzie, wmurowano tablicę pamiątkową bratu zakrystianinowi (Jan Tyrałła + 1958), który swą posługą, przykładem i modlitwą pomógł wielu wejść na drogę powołania kapłańskiego i zakonnego, pozostając w ich pamięci jako przykład czci dla wszystkiego co święte, co ma związek z liturgią, zwłaszcza z Najświętszą Eucharystią.

### 3. „SKROMNE ZADANIA SPEŁNIAĆ W WIELKI SPOSÓB”

To wielkie dzieło zbawczego spotkania Chrystusa z ludźmi w świętej liturgii, prowadzące do ukształtowania w nich prawdziwych czcicieli Boga żywego, wymaga od siostry zakrystianki podejmowania systematycznej i nieraz jakże nużącej pracy, punktualności, przemyślenia różnych szczegółów, aby wszystko dobrze przygotować do godnego sprawowania tych wszystkich czynności. Ale siostra, która rozumie wielkość, świętość i szczyt tej posługi nie poskąpi ani czasu, ani serca, by te obowiązki wypełnić wiernie i z radością. Wie przecież Komu służy i jakiej wielkiej sprawie. Nie sposób wszystkich tych szczegółów tu omówić, stąd zwrócimy uwagę na niektóre, może czasem zapomniane elementy tej posługi.

#### a. Przygotowanie dalsze i bliższe

Dalsze — to konieczność permanentnego dokształcania w dziedzinie liturgii, nie tylko od strony technicznej, ale historycznej, teologicznej. Odkrywając bowiem jej sens i głębię, zrozumie zakrystianka z łatwością, że liturgia stanowi prawdziwy skarb wiary, że jest w niej „zakodowane” Boże Objawienie, że jest ona nieustannym orędziem Boga do człowieka wypowiedzianym słowem, gestem, znakiem; więcej, że jest to rzeczywistość, obecność zbawiającego dziś, teraz, tu — Chrystusa. Augustynowe powiedzenie „kapłan chrzci — Chrystus chrzci”, można tu rozciągnąć do całej liturgii. Stąd też apel serdeczny do przełożonych, by umożliwili zakrystiankom także systematyczne studium liturgiki czy to przez uczestniczenie w kursach dla zakrystianów, czy też przez dostarczanie im odpowiedniej literatury.

Siostra, która pozna historię liturgii, dzieje roku liturgicznego, jego teologię i duchowość, będzie nieustannie odkrywać tajemnice Chrystusa, tajemnice Misterium Paschalnego, które Kościół w swojej liturgii ukazuje, kontempluje, celebrytuje i urzeczywistnia. Wtedy też nie zdarzy się, że przyjmując intencje mszalne, przyjmie ją i na Wielki Piątek, bo będzie wiedzieć, że to dzień aliturgiczny, że w tym dniu Kościół nie sprawuje Mszy świętej.

Siostra zakrystianka musi też dużo wcześniej przewidywać, co trzeba przygotować na dany okres liturgiczny, dane święto czy uroczystość, zwłaszcza na Triduum Sacrum. Nie można tego wszystkiego robić na kilka dni przed, bo wtedy nie uniknie się gorączkowego zagonienia, zdenerwowania i niezadowolenia. A więc już np. na początku Adwentu należy myśleć, jak przygotować żłóbek, jak ozdobić kościół na Boże Narodzenie; trzeba wcześniej kupić odpowiednie materiały, itp. Zwłaszcza liturgię Triduum Sacrum, tę czcigodną, starożytną, niesłychanie bogatą w obrzędy liturgię, trzeba sobie już w pierw-

szych dniach Wielkiego Postu obmyśleć, aby dokładnie przygotować wszystkie jej szczegóły, np. jak w danym roku ozdobić świątynię, by nie powtarzać się, aby uniknąć banalnych, brzydkich dekoracji, jak przygotować Grób Pański itp. Należy też zaplanować i przygotować na ten czas wszystkie potrzebne przedmioty, naczynia, odpowiednią ilość czystych alb, komży itp.

Gdy chodzi o bliższe przygotowanie, to oczywiście należyte przygotowanie szat liturgicznych, ksiąg, zaznaczanie w nich odpowiednich formularzy, tekstów, sprawdzenie nagłośnienia, zapalenie świec itp. To wszystko winno być przygotowane tak, by przynajmniej 10 minut przed rozpoczęciem liturgii nie było żadnego zamieszania w zakrystii, a przede wszystkim przed ołtarzem. I tu, w zakrystii, tym bezpośrednim przygotowaniem przed rozpoczęciem liturgii winno być milczenie. Milczenie w zakrystii. Jakże często jest ono zaniedbane. W zakrystii benedyktyńskiego kościoła w Solemes na 15 minut przed rozpoczęciem Mszy świętej wszyscy koncelebransi są już w szatach liturgicznych i trwając w milczeniu, w modlitewnym skupieniu, czekają, aż brat zakrystianin da ręką znak do pokłonu krzyżowi i wyjścia do ołtarza. Trzeba i u nas mieć to na uwadze. Musimy w naszych zakrystiach całą służbę liturgiczną usilnie wychowywać do tego wyciszenia, skupienia przed wyjściem do ołtarza i sprawowaniem świętej liturgii.

#### b. Właściwe przechowywanie szat, naczyń i ksiąg liturgicznych

Do codziennych obowiązków siostry zakrystianki należy troska o czystość bielizny ołtarzowej, estetykę szat liturgicznych, właściwe ich przechowywanie i konserwację, jak również troska o godne i bezpieczne przechowywanie naczyń liturgicznych. Tu przede wszystkim warto zwrócić uwagę na ogromną odpowiedzialność za stare, nieraz bogato haftowane szaty liturgiczne, jak ornaty czy kapy. Bywa czasem tak, że młodszy księża nie lubią ich używać i często leżą one gdzieś zarzucone. Podobno było i tak, że te stare spalono, bo nikt w nich nie chciał odprawiać. Takie zachowanie trzeba by nazwać po prostu barbarzyństwem. Te stare ornaty — to często prawdziwe skarby zdobnictwa kościelnego, to niesłuchanie cenne pamiątki, niekiedy wielowiekowych dzieł parafialnego kościoła. Trzeba o nie zadbać z największą troskliwością i odpowiedzialnością.

Z drugiej strony, jeśli czasem siostry zakrystianki kupują nowe ornaty, a nawet czasem je wykonują, to za wszelką cenę, niech nie dopuszczają do tego, by używać przy sprawowaniu świętej liturgii różnego rodzaju po prostu szmat, lśniących „brokatów”, ale trzeba starać się o szlachetny, wartościowy materiał, godny tak wielkiej sprawy, jaką jest właśnie liturgia. Jeżeli można by spalić, to przede wszystkim te lśniące „brokaciki”.

Następnie ważną rzeczą jest, by miejsca przeznaczone na przechowywanie świętych naczyń, jak kielichów, monstrancji itp. były czyste, wyłożone np. białym płótnem, ale by równocześnie były one odpowiednio zabezpieczone. Nie należy dopuścić do tego, by je kładziono gdzie bądź, gdzie popadnie. Niech będzie też w zakrystii odpowiedni stół, czy inne przeznaczone na to miejsce,

pokryte białym, czystym obrusem, gdzie będzie przygotowywać się kielich mszalny czy puszeki. Nie angażujemy też dzieci czy nawet ministrantów do pomocy przy wkładaniu komunikantów do puszek, bo to im raczej nie pomaga do pełnego czci odnoszenia się później do Najświętszego Sakramentu. Jakże to jest ważne, by ci młodzi ludzie, gromadzący się w zakrystii, otrzymali nie tylko dobrą katechezę na temat całej liturgii, a w niej przede wszystkim Najświętszego Sakramentu, ale żeby też widzieli, z jaką czcią to wszystko się wykonuje, co w konsekwencji prowadzi do spełnienia się tej Najświętszej Tajemnicy.

Podobnie ma się rzecz z troską o cześć dla świętych ksiąg. Winno być dla nich również godne miejsce, nie wolno ich kłaść gdzieś na krześle czy na ławie, itp. W jednym kościele służyły one jako podpórka pod rzutnik! Nie zapomnijmy, księgi święte — mszały, lekcjonarze — zawierają zapis Bożego Słowa! Stąd należy im okazywać należyty szacunek. Zauważmy, z jaką czcią Kościół w liturgii traktuje Ewangeliarz — kapłan przed śpiewem Ewangelii pozdrawia wiernych, okadza księgę, potem zaś, po przeczytaniu perykopy, całuje ją! Ze czcią trzeba odnosić się do tych ksiąg i po spełnionej liturgii. W ten sposób wyrażamy cześć dla samego Słowa Bożego i o niej świadczymy. Cześć, jaką winniśmy okazywać księgom liturgicznym, wypływa z tego głębokiego przekonania, że przecież w liturgii, gdy czyta się te święte teksty, „Chrystus obecny jest w Swoim Słowie”. I dlatego — to wszystko przypomina Jan Paweł II, „powinni objawiać się w godnym wyglądzie księgi i miejsca głoszenia Słowa Bożego, w postawie lektora, w jego świadomości, że jest rzecznikiem Boga wobec braci” i stąd też wypływa obowiązek troski o godne przechowywanie tych Ksiąg.

#### 4. TROSKA O ZNAKI ŚWIĘTE

Liturgia to zespół świętych znaków. Winny one być czytelne, pełne prostoty i piękna. Spełniają bardzo ważną funkcję, one bowiem na swój sposób mówią, przekazują zbawcze orędzie. Więcej, są znakami dokonywującego się dzieła uświęcenia i uwielbienia Boga. Stąd tak ważną rzeczą jest, aby należycie zadbać o nie, by one naprawdę były znakami wprowadzającymi w nadprzyrodzony świat łaski. Do tych znaków należą m.in.: chleb, wino, woda, kadzidło, świece, olej itp. I tu wiele może uczynić zakrystianka, by te znaki spełniały swą funkcję. Oczywiście, pomijamy tu zrozumiałą sprawę, że wino winno być winem, nie octem; że hostie mają być świeże, że ta „materia” służąca do sprawowania najczciodszej części Sakramentu winna być także w godnym miejscu przechowywana.

Ale zwróćmy uwagę na inne znaki. Np. woda święcona powinna być przechowywana w pięknym czystym naczyniu, ustawionym w odpowiednim miejscu, nie zaś gdzieś w kącie, gdyż wówczas stanie się z czasem wodą zakurzoną, zabrudzoną, jak więc pokropienie taką wodą może symbolizować duchowe oczyszczenie i poświęcenie? Zachodzi obawa, że raczej będzie ono bardziej się kojarzyć z jakimś skażeniem. Inna drobna na pozór sprawa to np. kadzidło. Często tzw. okadzanie ołtarza jest wymachiwaniem kadzielnicą, która robi wiele hałasu. Nie unosi się z niej wonny dym kadzidła, który oznacza wstępującą w niebiosa, przed Boży tron, modlitwę Kościoła. Albo też zdarza się, że

niekiedy to kadzidło ma tak niemiły zapach, że trudno w tym odczytać obraz wznoszonych przez wiernych modlitw do Stwórcy wszelkiego piękna. Zakrystianin winien więc zadbać o to, by na czas przygotować ogień w kadzielnicy, jak też i dobre kadzidło.

Inny znak, na który trzeba zwrócić uwagę, to paschał. Jest to czcigodny, stary, jakże wymowny znak święty — znak Paschy, śmierci i zmartwychwstania, znak przejścia Pana, znak nadziei i na naszą Paschę. Dlatego pali się go przy ołtarzu w okresie wielkanocnym, zapala się od niego świecę chrzcielną i pali się go przy trumnie naszych zmarłych, którzy „zasnęli z nadzieją zmartwychwstania” (II Modlitwa Eucharystyczna).

A tymczasem — jakże często jest to świeca stara, przykurzona, wypalona, z dolepionymi kawałkami innej świecy. Czy może ona być symbolem zmartwychwstania? Taki paschał nie spełnia roli znaku. A więc znów zakrystianka musi się zatroszczyć o to, aby ten paschał był rzeczywiście wspaniałą, piękną świecą, z dostojną ornamentyką. Przy takim paschale może stać wazon czy donica z zielenią i kwiatami.

Należy tu w końcu koniecznie podkreślić obowiązek troski o jeszcze jeden symbol chrześcijański. Tym najczcigodniejszym symbolem, znakiem chrześcijaństwa jest niewątpliwie krzyż. Krzyż ma być w pobliżu ołtarza, by uprzytamniał wiernym uobecnienie się w liturgii mszalnej ofiary Krzyża, krzyż ze czią nosimy w procesji, by przez to powiedzieć, że Chrystus Pan, który umarł i zmartwychwstał, jest naszym Panem, Wodzem, Nadzieją i naszą Mądrością! A tymczasem na ołtarzach stawia się niekiedy różne imitacje krzyża, bywa też często, że w zakrystii, czy w innych przykościelnych pomieszczeniach, gdzieś w kącie, stoi ten krzyż, albo jest on wręcz porzucony razem z innymi różnymi przedmiotami. Krzyż na procesji pogrzebowej wciska się nierzadko przygodnemu człowiekowi. Takie traktowanie krzyża jest jakimś wielkim nieporozumieniem, brakiem wyczucia i zrozumienia dla tego znaku, a w konsekwencji i dla tej fundamentalnej prawdy, którą on wyraża. Krzyż winien być w największym poszanowaniu! To znak przecież najwyższej miłości Boga ku nam, to znak naszego odkupienia. A więc krzyże, których nie używamy, należy przechowywać gdzieś w godnym miejscu. Krzyż — przy ołtarzu, w kruchcie, krzyż procesyjny, winien być otoczony czią i troską! Nie może być pokryty kurzem, pajęczyną. I w tej trosce o piękno tego krzyża przejawia się też wiara zakrystianina i miłość do Ukrzyżowanego Pana.

Siostra zakrystianka musi zdawać sobie sprawę, że „znaki, przede wszystkim znaki sakramentalne, jak pisze Jan Paweł II, powinny posiadać możliwie największą wymowę. Chleb i wino, woda i olej, a także kadzidło, świece, ogień, kwiaty i prawie wszystkie rzeczy stworzone mają w liturgii swoje miejsce jako ofiara składania Stwórcy oraz wkład w godność i piękno sprawowanego kultu”.

## 5. OSOBISTY UDZIAŁ SIOSTRY ZAKRYSTIANKI W LITURGII

Wyrazem duchowej dojrzałości siostry będzie jej udział w liturgii, jej sposób pomocy przy sprawowaniu niektórych sakramentów, jak np. chrztu świę-

tego. I tu może się tak zdarzyć, że siostra, która wciąż obsługuje, coś przynosi, podaje, dzwoni, która ciągle jest w akcji, przez całą niedzielę nie uczestniczy tak naprawdę od początku do końca w żadnej Mszy św. Byłoby dobrze, by może współsiostry zastąpiły ją podczas jednej Mszy świętej w niedzielę, aby ona mogła w ciszy uklęknąć przed Mszą św., skupić się, następnie w niej spokojnie uczestniczyć, zajmując miejsce w ławce, w kościele, a nie w kacie zakrystii, żeby wreszcie po Komunii św. miała ona czas na dziękczynienie, na chwilę osobistej modlitwy. Niech ona sama będzie również czytelnym znakiem radośnego i pełnego udziału we Mszy św.

A w ogóle winna ona tak przygotować wszystko przed każdym nabożeństwem, aby w czasie jego akcji, czy to Mszy św., czy sprawowania sakramentów, czy niesporów nie było niepotrzebnego, denerwującego, rozprasającego uwagę wiernych biegania, przechodzenia po prezbiterium. Liturgia musi przebiegać w atmosferze spokoju i skupienia.

Dobrze byłoby też, aby podczas nabożeństw, jak np. majowych czy różańcowych, siostra klęczała w ławce, w prezbiterium, w pobliżu zakrystii, uczestnicząc w nich wraz z wiernymi, nie zaś by cały ten czas krzątała się po zakrystii. Inny wolny czas może siostra w zakrystii wykorzystać m.in. na osobistą modlitwę, lekturę liturgicznych publikacji, czy wreszcie podjęcie innych potrzebnych zajęć związanych z troską o porządek, naprawę i konserwację szat liturgicznych.

\* \* \*

Tak więc biorąc to wszystko pod uwagę, trzeba powiedzieć, iż posługa siostry zakrystianki, choć pełna trudu, jest wyjątkowo zaszczytna. Jest tą niezbędną posługą Panu — jakby codziennym przygotowaniem Wieczernika, by w nim Chrystus Pan mógł brać chleb w Swe ręce, poprzez posługę kapłana, błogosławić, przemieniać i dawać ludziom Ciało Swoje na życie wieczne, aby w nim nieustannie Pan uświęcał, błogosławił, uzdrawiał, wskrzeszał dusze ludzkie. Do tego bowiem zmierzają te wszystkie jej czynności i przygotowania związane z liturgią Eucharystii i innych sakramentów czy sakramentaliów, temu służy jej troska o cały dom Kościoła, czyli o wnętrze tej przestrzeni, w której gromadzi się żywy Kościół, to jest wierni pod przewodnictwem kapłana. On „in persona Christi”, głosi im w tej przestrzeni Słowo Boże i sprawuje świętą liturgie, w której oni biorą czynny udział na mocy powszechnego kapłaństwa.

Siostra zakrystianka jest więc można powiedzieć — zaproszona do wyjątkowego współudziału w tym wielkim i świętym dziele uświęcania człowieka i uwielbienia Boga; ma z racji swej posługi częstszy udział w tej niezwykłej szkole życia wewnętrznego i modlitwy, jaką jest liturgia. Jest to bowiem szkoła, w której Kościół podaje nieustannie zdrowy pokarm — Słowa Bożego i łaski. Jest to szkoła, w której wielu odnalazło swoją drogę do świętości. Trzeba by tu wspomnieć, np. św. Gertrudę, stygmatyczkę z XIII wieku, której duchowość Cyprian Vagaggini nazwał duchowością liturgiczną, a można by nawet

bliżej ją określić, mianowicie jako duchowość roku liturgicznego. Należy tu również przypomnieć św. Teresę od Dzieciątka Jezus, która jakże sobie bardzo ceniła posługę w zakrystii. Z jaką miłością i czcią podchodziła ona do wszystkich świętych znaków!

Trudno tu nie odwołać się jeszcze do jednej postaci, mianowicie bł. Michała Giedroycia — zakrystianina z kościoła Św. Marka w Krakowie, który żył w latach 1425—1485. Był on pokornym, odsuniętym od spraw tego świata do zakrystii zakonnikiem. Choć pochodził z księżęcego rodu, to jednak nie czuł się upokorzony tą posługą w zakonie, ale prawdziwie był nią zaszczycony. O nim to Maciej Karpiga z Miechowa (1457—1523) w swojej kronice zapisał: „W kościele ustawiczny albo do Mszy świętej służył, albo Ołtarz ubierał, albo kościół umiał: przed krucyfiksem... gdy się modlił Mękę Chrystusa Pana rozmyślając, często bywał zachwycony...”.

Zaś Ojciec święty Jan Paweł II, charakteryzując jego duchową sylwetkę, tak pisze w liście z okazji 500-lecia Jego śmierci: „Michał Giedroyc wytrwał do końca — wierny Chrystusowi i Jego Matce, wierny powołaniu zakonnemu, wierny regule, której realizacji podjął się przez śluby zakonne, wierny posłudze zleconego urzędu zakrystianina, skromne zadania spełniając w wielki sposób. Umartwiony przez szczególne pokrewieństwo z krzyżem, znalazł w nim najprostszą drogę do nieba”. A dalej wyraził Ojciec święty swe życzenie: „Niechaj zwłaszcza zakrystianie widzą w Michale Giedroyciu swój wzór i niech posługują Chrystusowi Panu obecnemu w kościele — tak jak On to czynił — w cierpliwości i miłości”.

Kraków

KS. STEFAN KOPEREK CR

---

\* Konferencja wygłoszona w dniu 14.09.1989 w Częstochowie w ramach dni skupienia dla sióstr pracujących w parafiach.

---

## S P R A W O Z D A N I A I W I A D O M O Ś C I

---

**Ks. Jerzy Chmiel**

### **VI COLLOQUIUM BIBLICUM W WIEDNIU (1990)**

Już po raz szósty miało miejsce w Wiedniu, w dniach 24—28 X 1990, spotkanie bibliotów znane pod nazwą Colloquium biblicum. Sprawozdania z tych spotkań były regularnie umieszczane na łamach RBL; z pewnym opóźnieniem zostaje pomieszczone spra-